

Plazia wiosna

Żabcia i Ropuch, reż. Marta Kwiek, Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu

Henryk Mazurkiewicz

aA aA aA



„Żabcia i ropuch”, materiały organizatora

korzystać. Kto wie, czy nie pełnymi garściami.

Nie chcę przez to powiedzieć, że najnowsza premiera w Wałbrzyskim Teatrze Lalki i Aktora wywodzi się ze wspomnianej tradycji czy się do niej świadomie odwołuje. Nie. A jednak, gdy w te marcowe dni słyszę ze sceny o nadchodzącej wiosnie, gotów jestem, niczym tytułowy Ropuch, zerwać się na równe nogi i szukać tego rogu, za którym się przyczaiła. Niecierpliwość głównego bohatera jest tym większa, że chwila nadejścia tej pięknej pory roku zbiega się z dniem jego urodzin. Oczekiwania są więc wielkie, podwójne, chociaż i w tym wypadku entuzjazm ma swe granice. Zwłaszcza że wiosna, niczym prawdziwa mistrzyni gry w chowanego, ukryła się tam, gdzie szukano jej w ostatniej kolejności. Trzeba było się nabiegać, żeby wreszcie zajrzeć za róg własnego domu. Ale najwięcej owego szczególnego zapachu wchłania ta przykra pustka, którą świeci stojąca czarna skrzynka na listy. Żadnych kartek z życzeniami czy innymi świadectwami zainteresowania i troski!

Wydaje się, że o tej wspaniałej dacie zapomniała nawet jego najlepsza kumpela Żabcia. Świąteczny nastrój gaśnie, jak mogłaby zgasnąć zdmuchnięta świeczka na urodzinowym torcie, na który najprawdopodobniej nie ma co już czekać. Trudno się dziwić, że Ropuch ponownie popada w senność, lenistwo i lekką chandrę. Oznajmia, że nie będzie nic robił. Ma smutek. „Tu-tu” – i dotyka zieloną łapką tam, gdzie bije płazie serduszko.

Też pomysł, podchwytuje niepoprawna optymistka Żabcia. Tylko że nicnierobienie, jak niechybnie się okazuje, to ciężka rzecz. Prawdziwa sztuka. Dlatego niewyćwiczony w niej nowicjusz, starając się powstrzymać od jakiegokolwiek działania, po chwili zaczyna „dygać”. „Dygasz” – śmieje się Żabcia, zastygłszy w kolejnej dziwacznej pozycji. „Dyga!” – potwierdzają nielelni widzowie.

W ramach wycieczki od nicnierobienia, a raczej samych prób nicnierobienia, nasza parka postanawia zrobić porządk. Nieco posprzątać. Bo przestrzeń, otoczenie i samo miejsce jest w spektaklu rzeczą szczególnie ważną. Bohaterowie, w odróżnieniu od większości podobnych historii, nigdzie właściwie nie wyruszają. Świat sceny jakby w całości pokrywa się ze światem opowieści. Widzimy mikrokosmos z kilkoma zaledwie postaciami. Miniaturę wielkiego świata, który mimo ciągłych przemian gdzieś u swego podłoża wciąż pozostaje tym samym. Po nocy zawsze następuje dzień, a po zimie – wiosna.

Malarka i scenografka Dominika Chochołowska-Bocian, obrazując to, sięga jednocześnie po nieregularne kształty licznych roślin doniczkowych, które przypominają nam, że wszystko się dzieje na łonie natury, jak i po zdyscyplinowaną geometrię dwóch, mniejszego i większego rozmiaru, podświetlanych neonem „szkieletów” metalowych sześciątów. Zobaczymy też elementy wyraźnie bliższe rzeczywistości dziecięcej. Nieco z tyłu zamontowano huśtawkę, a przy nadszceniu zawieszono przypominającą łapacz snów konstrukcję z kolorowych wstążek.

W spektaklu korzysta się z różnych form lalkarskich i czwórka występujących w nim aktorów ma pod tym względem niezłe pole do popisów warsztatowych. Anna Jezierska i Filip Niżyński wprost zrośli się ze swoimi postaciami, bo głównych bohaterów przedstawiono jako lalki prowadzone z przodu. Dwoi się i troi w sensie ścisłym Kamil Król. Raz animuje przymocowanego do długiego metalowego pręta, fruwającego nad sceną Nietoperza, za chwilę, niczym zabawny, kolorowy domowy kapeć, zakłada na nogę Ślimaka, który „pracuje nad rzeźbą”, bowiem chce być śliczny i wysportowany. Wreszcie zmienia kostium, zgina się wpół, żeby stać się mądrym, filozofującym, skłonny do kontemplacji Żółwiem. Wygląda przy tym niczym jakiś wenecki dostojnik. I jak większość dostojników jest depozytariuszem tradycji i wielkim zwolennikiem porządku. O dziwo, bardzo wyrozumiałym i dobrodusznym.

Galerii mieszkańców tego „tajemniczego ogrodu” zamyka Mucha w wykonaniu Bożeny Oleszkiewicz. Chociaż zmuszona ciągle mieć się na baczności, jako że poluje na nią Nietoperz, czuje się silna i wyzwolona. Zna się na zapachach (a raczej woniach) i nie zamierza marnować tego talentu. Lata więc od jednego „wspaniałego fuj” do drugiego.

Podstawą scenariuszową dla spektaklu stała się seria historii dla dzieci *Frog and Toad*, którą na początku lat siedemdziesiątych stworzył amerykański pisarz i autor ilustracji Arnold Lobel i którą możemy już śmiało zaliczyć do klasyki literatury dziecięcej. Być może dlatego nie znajdziecie w *Żabce i Ropuchu* charakterystycznych dla współczesnego teatru lalek forteli narracyjnych, demontażu znanych szablonów czy puszczania oka do dorosłej publiczności. Brak tu jakiegokolwiek charyzmatycznego antagonisty, a bohaterowie są miliusi i typowo bajkowi. Może poza Ślimakiem, który sypie obliczonymi na znajomość angielskiego („jestem *slim*, jestem *fit* i w ogóle git”) gierkami językowymi. Poza tym perypetie związane z dostarczeniem listu i cała wymyślona przez Muchę, która postanowiła pomóc solenizantowi w odzyskaniu wiary w przyjaciół, intryga, nie odznaczają się szczególnym napięciem.

Z drugiej jednak strony, zważywszy że premierę zadedykowano przedszkolakom, ma to wszystko swój ważny plus – spektakl z pewnością nikogo nie zrazi, nie przerazi i nie urazi. Jest absolutnie i pod każdym względem bezpieczny, jak bezpiecznym jest przedstawiony w nim świat. Przeplatana krótkimi numerami muzycznymi opowieść zainteresuje zarówno chłopców, jak i dziewczynki. A przesłania głoszącego, że przyjaźń to rzecz wielka i wspaniała, doprawdy nigdy za dużo i nigdy za często. Tym bardziej refleksji, że chociaż z początk różnie bywa, świat jest w istocie swej miejscem pięknym. Przecież zaufanie do otoczenia oraz tych, którzy żyją wokół nas, to podstawa zdrowia psychicznego dziecka. No i tak, perfumy o zapachu „podgnilego jabłka”, których próbka na sam koniec przedstawienia „częstuje” swych nowych przyjaciół Mucha, mają szansę jedynie na rynku owadzim. Ale to potężny rynek. Zwłaszcza że wiosna już gotowa wyjść zza rogu.

08-04-2020

Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu
Żabcia i Ropuch
na motywach opowiadań z cyklu Frog and Toad Arnolda Lobela
scenariusz i reżyseria: Marta Kwiek
scenografia i kostiumy: Dominika Chochołowska-Bocian
muzyka: Elżbieta Sokołowska
obsada: Anna Jezierska, Kamil Król, Filip Niżyński, Bożena Oleszkiewicz
premiery: 07.03.2020

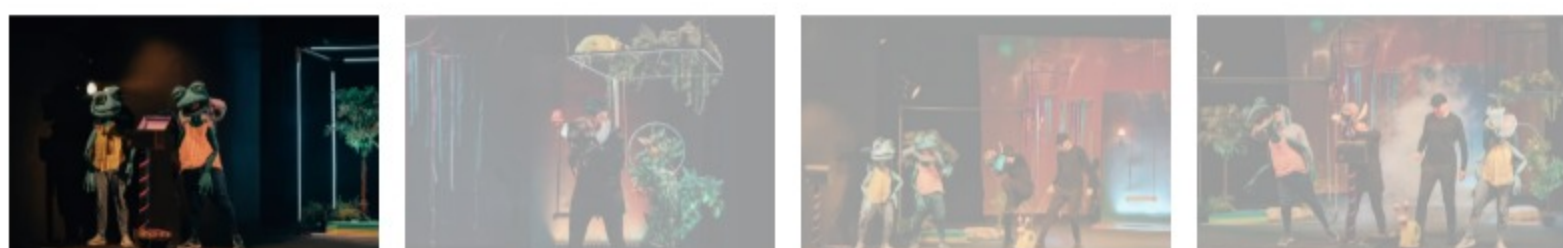
DOMINIKA CHOCHOŁOWSKA-BOCIAN MARTA KWIEK WAŁBRZYCH

TEATR LALKI I AKTORA

Żabcia i Ropuch, reż. Marta Kwiek, Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu



Fot: Materiały organizatora



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Lalki i Aktora

Małgorzata Komorowska
Opera o cierpieniu

Aleksandra Rembowska
Porażka? Jeszcze lepiej...

Olga Katafiasz
Klatka z pleksi

Piotr Ołkusz
Schron otwarty

Joanna Ostrowska
Po co dzieciom teatr, czyli ciiiiiniiiii...

Mirosław Kocur
Anioły we Wrocławiu

BĄDZ NA BIEŻĄCO

